

320

STANISŁAW DYGAT

DISNEYLAND

Adaptacja: Jarosław Tumidajski

107/689


INSPICJENT

KURTYNA PODWIĄZANA

drzwi prawie dobrane
otwarte zostawić

1. WIDOWNIA → 0'
2. WCHODZI SZEREFZADA.
3. ŚWIATŁO NA SCENIE,

(jeden ramiak w g156)

* materac na tyłek / drógi podłogi
pnieś cię do w lewym rogu tylnym
materaca → 

* ZA SOFĄ : TECZKA DLA HELENY
TORBA ARENSA

* PRZY PULPITIE : MARYNARKA BEATR
KSIĘŻKA

MARYNARKA ~~XXXXXXXXXX~~
ARENSA

* 2 STÓLKI BAROWE

MEDNICA, REJZNIK
KSIĘŻKA DOROTY
KWIATEK HELENY

* ŚWIATŁO DO PRZEJŚCIA
PRZEZ PRAWĄ KIESZENI

* SPRAWDZIĆ WYGASZENIE
ŚWIATŁA W KULISACH

Sueterada
Rodrygo

I

1.

Bal kostiumowy na krakowskiej ASP.

ON Dobry wieczór, a właściwie dzień dobry.

ONA Dobranoc, a właściwie do widzenia.

On próbuje ją pocałować.

ONA Rażno się pan zabiera do rzeczy.

ON Źle pani zrozumiała mój gest. Jestem badaczem naukowym i chciałem się przekonać z bliska, czy to, co tak tu świeci i migoce – są to gwiazdy czy egzotyczne motyle.

ONA Ja nie jestem badaczem naukowym, ale wiem, że to, co stoi przede mną, jest osłem.

ON Czy mogłaby pani zdjąć na chwilę tę zasłonę i pokazać swoją twarz?

ONA Nie.

ON Co pani na tym zależy?

ONA Może jestem brzydka i mam tylko ładne oczy.

ON Na pewno nie.

ONA Więc może nie jestem brzydka, ale nie będę się panu podobała.

ON Zależy pani na tym, żeby mi się podobać?

ONA Jest to dla mnie kwestia życia i śmierci.

ON Jak pani na imię?

ONA Jowita. A panu?

ON Nie powiem. Pani ukrywa twarz, ja ukryję imię.

ONA Dobrze. Będę cię nazywała Rodrygo. Rodrygo, ożeń się ze mną.

ON Bardzo chętnie.

ONA Rodrygo! Przysięgnij, że nigdy mnie nie porzucisz.

ON Przysięgam. Zaklinam się na piękno twoich oczu.

ONA Strasznie nudno na tym balu, nie?

ON Już teraz nie.

Doroła

Michał
Książek

ONA A mnie tak. Nie jesteś zabawny, Rodrygo. Bądź zabawny.

On przyciąga ją do siebie.

ONA Wydaje ci się, że to, co robisz w tej chwili, jest zabawne?

ON Powiedz mi, Jowito, czy zbił cię ktoś kiedyś?

ONA Na ogół mnie nie bijają. Czy ty chcesz mnie zbić?

ON Tak. Bardzo. I zrobię to, jeśli nie powiesz mi, że mnie kochasz.

ONA Nie kocham cię, Rodrygo. Czuję dla ciebie szacunek i przywiązanie. Ale to nie jest miłość.

ON Skłám, ale powiedz, że mnie kochasz.

ONA Ani mi się śni. Zbij mnie.

ON Idź się ubrać, jak człowiek i pójdziemy.

ONA Dokąd?

ON Do mnie. U mnie jest zabawniej. I ja u siebie w domu jestem zabawniejszy.

ONA Rodrygo. Do czego mnie namawiasz?

ON Do niczego złego. Zrobisz mi śniadanie, a potem będziemy wyglądali przez okno. Z mojego okna widać Kopiec Kościuszki.

ONA Nie pójdę. Miałeś mnie zbić.

ON Nie traćmy czasu. Chcę zjeść śniadanie i chcę potem patrzeć z tobą na Kopiec Kościuszki.

ONA Nie będzie żadnego śniadania. Masz mnie zbić.

ON Zbiję cię w domu.

ONA Ja chcę tu.

prebiolna Patrycja

On ponownie ją łapie i przyciąga. Ona próbuje się wyrwać.

ONA Dostyc. Puść, ty brutalu.

ON Kobiety często nazywają mnie brutalą. Nie wiem, co to jest.

ONA Chciałbyś. Udajesz brutalą i robisz to niezdarnie. Ośmieszyles się w moich oczach. Już cię nie kocham.

ON Więc jednak powiedziałaś.

ONA Powiedziałam, że cię nie kocham.

ON Ale kochałaś mnie.

ONA To było dawno. Och, Rodrygo, czuję, że mogłabym być z tobą szczęśliwa.

ON Ja jestem z tobą szczęśliwy. Ale szczęście nie jest nam niestety przeznaczone. Mam żonę i czworo dzieci. Ojciec mojej żony pracuje w ministerstwie i wykończyłby nas, gdyby się dowiedział, że chcę porzucić jego córkę.

ONA Chodźmy. Chodźmy stąd.

ON Dokąd?

ONA Wszystko jedno. Zjeść śniadanie. Możemy iść do ciebie, możemy pójść do baru mlecznego. Albo najlepiej pójdziemy do mnie. Z mojego okna też widać Kopiec Kościuszki.

~~ON No to chodźmy.~~

~~ONA I dodatkowa atrakcja. Mieszkam z koleżanką. Ona robi jeszcze lepsze śniadania niż ja.~~

ON A co dostanę na śniadanie?

ONA Co zechcesz. Biegnę się przebrać. Czekaaj na mnie.

2.

Księżak. Obok Arens. W tle skacze Dorota. Michał biega.

KSIEŻAK Michał, czy ty musisz tak wysoko podnosić nogi?

Podchodzi Dorota.

DOROTA Mam problemy.

KSIEŻAK Nigdy bym cię o nic takiego nie posądził.

DOROTA O co by mnie trener nie posądził?

KSIEŻAK Jakie masz problemy?

DOROTA Ale co ja takiego zrobiłam? O co by mnie trener nie posądził?

KSIEŻAK Nic nie zrobiłaś. Tak sobie powiedziałem.

DOROTA Nieprawda. Trener nigdy nie mówi tak sobie.

KSIEŻAK Zawsze mówię tak sobie! Powiedz wreszcie, jakie masz problemy.

DOROTA Chyba źle odmierzam kroki albo co. Nie mogę trafić na belkę. Ale co takiego...

KSIEŻAK Chodź.

prebiódka Karoliny

Agnieszka, Helena, Dorota
Krzysztof
"imperator"
9

Odchodzą w kierunku skoczni.

MICHAŁ Chodź, Marek. Ściągnij dres i pobiegaj trochę. Co się tak opieprzasz?

Marek zaczyna biegać. Przyśpiesza, zwalnia, drażni się z Michałem.

MICHAŁ Musisz się wygłupiać?

MAREK A ty musisz się mnie dziś czepiać? Byłeś na imprezie na ASP?

MICHAŁ Byłem. Poznałem Prezydenta.

MAREK Prezydenta?

MICHAŁ Dziewczyna przebrana za prezydenta.

MAREK Ty to masz szczęście.

MICHAŁ Wpadnij do mnie, napijemy się.

MAREK Dobra. Może. Mam do ciebie prośbę.

MICHAŁ No?

MAREK Wielką prośbę.

MICHAŁ No?

MAREK Czy Prezydent chodzi na akademię?

MICHAŁ Nie wiem, chyba tak.

MAREK Michał, błagam. Spytaj się, która dziewczyna była wczoraj przebrana za Turczynkę.

MICHAŁ Za Turczynkę?

MAREK Turczynkę, mahometankę czy coś w tym rodzaju. W każdym razie w takim wschodnim stroju, że widać tylko oczy.

MICHAŁ Chciałeś zobaczyć więcej i nie zdążyłeś. Czekał. *dzwoni przez telefon* Cześć Prezydent. Czy była na imprezie jakaś dziewczyna przebrana za Turczynkę, czy coś takiego? Tak, wiem, że to kretyński strój. Aha. Dzięki. *koniec rozmowy* Mówi, że nikogo takiego nie było. Nikt nie wpadłby na tak głupi pomysł.

MAREK Mówię ci, że była taka dziewczyna.

MICHAŁ Marek, pogódź się z myślą, że zasmarowałeś się na tęczowo, a w nocy śniła ci się Szeherazada.

MAREK Co ty...

MICHAŁ Marek, daj sobie spokój, co? Mało jest dziewczyn?

prezydent Marcina

3.

Kolejna impreza.

Helena, Księżak. Agnieszka. Dorota. (Michał).

Wchodzi Marek.

MAREK Dorota, co ty robisz, że jesteś taka śliczna.

DOROTA Nie wiem. Zabiłeś mi ćwieka, nigdy się nad tym nie zastaniawiałam.

Marek zaczyna tańczyć z Agnieszka.

AGNIESZKA Z czego się pan śmieje?

MAREK Pan..?

AGNIESZKA Z czego się śmiejesz?

MAREK Ja?

AGNIESZKA No, a kto?

MAREK Śmieję się, bo się cieszę, że tańczę z tobą.

AGNIESZKA Głupi.

MAREK Ja?

AGNIESZKA No, a kto?

MAREK Dlaczego jestem głupi?

AGNIESZKA Widocznie już się taki urodziłeś.

MAREK Jesteś na mnie o coś zła?

AGNIESZKA A jestem. Od paru dni jestem zła.

MAREK Dlaczego?

AGNIESZKA Co cię to obchodzi. To moja prywatna sprawa.

MAREK Sama zaczęłaś mówić.

AGNIESZKA Nie, to ty zacząłeś.

MAREK Ja?

AGNIESZKA No, a kto?

Pauza.

AGNIESZKA Dlaczego nic nie mówisz? Znudziłam ci się? A zresztą... Możemy przestać tańczyć, jeśli ci się nie chce.

MAREK Skąd? Jestem szczęśliwy, że z tobą tańczę. Milczałem, bo zastanawiałem się, dlaczego nazwałaś mnie głupim.

AGNIESZKA Przepraszam, jeśli uraziłam. Co ty taki obraźliwy?

MAREK Nie jestem obraźliwy. Pytam przez ciekawość. O co ci chodziło?

AGNIESZKA Czy zawsze musi o coś chodzić? Tak sobie powiedziałam. Kto ty jesteś?

MAREK Jestem inżynierem. Z Nowej Huty.

AGNIESZKA I kibicem sportowym. Tak?

MAREK Skąd! Sport w ogóle mnie nie interesuje.

AGNIESZKA To co tu robisz?

MAREK Wystrój wnętrz. A ty? Co robisz?

AGNIESZKA Jestem lekkoatletką.

MAREK Co ty mówisz? Jak się cieszę. Pierwszy raz w życiu widzę z bliska prawdziwą sportsmenkę. Należysz do jakiegoś klubu?

AGNIESZKA Tak, skaczę o tycze.

MAREK Co ty mówisz? Wysoko?

AGNIESZKA Różnie. Czasem siedem metrów, czasem osiem.

MAREK Nadzwyczajne.

AGNIESZKA Nic takiego.

MAREK Ja nawet pięciu pewnie bym nie skoczył.

AGNIESZKA Trzeba tylko dobrze odbić się od ziemi i przebierać w powietrzu nogami.

MAREK Jak się ma takie nogi jak ty, to pewnie.

AGNIESZKA Ciągłe mówiłbyś tylko głupie komplementy. Akurat dam się nabrać. Nawet nie zdążyłeś się jeszcze przyjrzeć moim nogom.

Obok nich przechodzą Księżak z Heleną. Helena głaszcze Marka po głowie.

KSIĘŻAK Uwważaj, Agnieszko. Nie daj się temu Casanovie. Arens! Musisz uwodzić akurat siostrzenicę prezesa? A ty nie rób takiej miny, Agnieszko. Pierwszy raz w

życiu rozmawiasz ze słynnym sportowcem?

AGNIESZKA Chyba tak.

Księżak i Helena odchodzą.

AGNIESZKA O czym tak intensywnie myślisz?

MAREK Zastanawiam się, kto właściwie jest kim. Już sam nie wiem.

AGNIESZKA To bardzo proste. Ty jesteś słynnym sportowcem, a ja jestem siostrzenicą prezesa klubu. Plus dekoracja wnętrz. Ale równie dobrze możesz być inżynierem z Nowej Huty, który się nie zna na sporcie, a ja lekkoatletką.

MAREK Rzeczywiście. Czy nie myśli pani, że to upoważnia nas do wypicia bruderszaftu?

Marek wyciąga piersiówkę. Zmiana – afterparty. Agnieszka zaczyna skakać na skakance. Bawi się chwilę, potem pije.

MAREK Jak na sportsmenkę, to pijesz nieźle.

AGNIESZKA To może przyjdiesz kiedyś na boisko i spróbujesz poskakać o tycze?

MAREK Co ci przyszło do głowy, żeby udawać lekkoatletkę.

AGNIESZKA A tobie, żeby udawać inżyniera z Nowej Huty? Są w ogóle jeszcze jacyś inżynierowie w Nowej Hucie?

MAREK Nie wiem. Tak z nudów.

AGNIESZKA Ja też tak z nudów. Jednak dałeś się nabrać.

MAREK Skąd! Po pierwsze, znam wszystkie lekkoatletki z Krakowa, po drugie, nawet jeśli ja ich nie znam, to one mnie znają.

AGNIESZKA Powiedzmy, że mogłabym być taką zupełnie początkującą, której nikt nie zna, ani która nikogo nie zna.

MAREK Powiedzmy. Ale po trzecie, kobiety nie skaczą o tycze tak wysoko. Nikt nie skacze tak wysoko.

AGNIESZKA Ach nie? Co za szkoda.

MAREK Ja też żałuję. No to czym się naprawdę zajmujesz?

AGNIESZKA Studiuję na Akademii Sztuk Pięknych. Jestem na ostatnim roku.

Marek całuje Agnieszkę.

MAREK Dekoracja wnętrz, tak?

AGNIESZKA No.

MAREK Byłaś na ostatniej maskaradzie na ASP?

AGNIESZKA Nie.

MAREK A może znasz dziewczynę, która była tam przebrana za Turczynkę?

AGNIESZKA Skąd mogę wiedzieć, kto był za co przebrany? Czy ty masz zwyczaj zadawać takie pytania każdej dziewczynie, którą całujesz?

MAREK Nie. A znasz Jowitę?

AGNIESZKA Jowitę? Pewnie, że znam Jowitę. Ale Jowita nie chodzi na akademię.

MAREK Wiesz, to jest zagadkowa historia. Trochę jak film Hitchcocka.

AGNIESZKA Ta historia wcale nie jest zagadkowa. Zaraz ci wszystko wyjaśnię.

MAREK Potem mi wyjaśniesz.

Marek chce ją pocałować.

AGNIESZKA Ej, nie bądź taki samiec. Jowita jest moją bardzo bliską przyjaciółką...

MAREK Kiedy ona mnie naprawdę nie interesuje.

AGNIESZKA A czy ja twierdzę, że cię interesuje? Interesuje cię zagadka...

MAREK Słuchaj, już mnie to nie interesuje.

AGNIESZKA Wiesz co kochanie, posiedź sobie tu trochę... Zobaczymy się później, jak się uspokoisz...

Agnieszka wychodzi. Wchodzi Dorota.

DOROTA Co tak sam siedzisz?

MAREK Nie wiem...

DOROTA A co to za cizię sobie przygruchałeś?

MAREK Jezu, Dorota, jakiego ty używasz języka?

DOROTA Od was się nauczyłam, a co? Może napijesz się czegoś?

MAREK Nie, dzięki. Obiecałem Księżakowi, że jeszcze z nim pogadam.

DOROTA Jak chcesz... A wiem, wiem. Chcesz poderwać Helenę. Wcale się nie

dziwię. Najfajniejsza babka na boisku. No to pa!

Dorota wychodzi.

4.

Na zewnątrz. Marek. Agnieszka.

AGNIESZKA Rodrygo, jak mogłeś tak zostawić swoją dziewczynę?

MAREK Aha, to ty jesteś Jowita.

AGNIESZKA Nie, nie jestem Jowita. Gniewasz się na mnie?

MAREK Nie, kochanie. Dlaczego miałbym się gniewać? Zobowiązania, jakie zaciągnęłaś wobec mnie są nieokreślone i wątpię, czy wygrałbym sprawę, gdybym podał cię do sądu o nie dotrzymanie obietnicy małżeństwa.

AGNIESZKA Nie rozumiem tej hysterii.

MAREK Histerii? Kto robi histerię?

AGNIESZKA Ty.

MAREK Ja?

AGNIESZKA No, a kto? Wychodzisz bez pożegnania i zmuszasz mnie, żebym cię goniła. Czemu nie zaprosisz mnie do siebie na śniadanie? Jowitę zapraszałeś.

MAREK Ty jesteś Jowita.

AGNIESZKA A ty jesteś bałwan. Zupełny bałwan. Popatrz mi w oczy. Musiałeś być kompletnie pijany. Jowita ma oczy czarne jak węgiel. Ja, zawiadamiam cię, skoro się tym nie zainteresowałeś, mam oczy brązowe. Widziałeś tylko jej oczy, a i to nie zapamiętałeś ich dobrze. Byłaby jeszcze bardziej zawiedziona, gdybym jej powiedziała.

MAREK Przestań mnie w końcu drażnić. Powiedz, co to za historia z tą Jowitą.

AGNIESZKA Ciągle ci chcę opowiedzieć o Jowicie, a ty nie słuchasz albo mi przerywasz. Uwiodłeś dziewczynę, a teraz nie chcesz nawet o niej słuchać. Wy to jesteście!

MAREK Proszę cię, nie kpij sobie ze mnie.

AGNIESZKA Więc aż tak poważnie traktujesz tę historię?

MAREK Wiesz, Agnieszko, że jesteś nieznośna.

AGNIESZKA A ty jesteś głupi. Czasem potrafisz być śmieszny, a czasem kompletnie

Michał

tracisz poczucie humoru i nie pozwalasz pożartować. Zupełnie poważnie ci mówię, że wywarłeś duże wrażenie na Jowicie. Była bardzo rozczarowana, że nie czekałeś na nią.

MAREK Ja nie czekałem? To ona zwiąła.

AGNIESZKA Ty, zdaje się, każdej kobiecie wmawiasz, że zwiewa od ciebie, kiedy ci się znudzi. Tak jak ze mną dzisiaj. Ty byłeś pijany? Przyznaj się.

MAREK Dziś? Ani trochę.

AGNIESZKA Nie, wtedy na ASP?

MAREK A tam? No, może trochę. Nie tak bardzo. W ogóle mam mocną głowę.

AGNIESZKA Byłeś pijany. Jeśli choć przez moment mogłeś podejrzewać, że ja jestem Jowita, znaczy, że byłeś pijany. Przykro ci, że nie jestem Jowitą?

MAREK Przestań mnie wrabiać w tę Jowitę. O co ci chodzi?

AGNIESZKA Sam zacząłeś.

MAREK Ja?

AGNIESZKA A kto?

MAREK No, do pewnego stopnia ja. Chciałem się o niej czegoś dowiedzieć. To była śmieszna historia i trochę dziwna. Ale znowu tak bardzo mi na tym nie zależy. Zrobiłaś z tego aferę i...

AGNIESZKA Chciałeś się dowiedzieć, a kiedy zaczynam mówić, nie słuchasz. Dziwne.

MAREK Nic dziwnego. Ona bardziej interesuje ciebie, niż mnie.

(M) →

AGNIESZKA To moja najlepsza przyjaciółka. Chyba jedyna przyjaciółka, jaką miałam.

MAREK W takim razie naprawdę zaczynam się nią interesować.

AGNIESZKA Jesteś czasem taki głupi, że po prostu chce się płakać.

MAREK Ej, nie mów tak do mnie. ~~Jestem co najmniej o pięć lat starszy od ciebie.~~

~~AGNIESZKA Jasne!~~

Marek chce pocałować Agnieszkę. Agnieszka odsuwa się, a po chwili sama zaczyna go całować.

AGNIESZKA Nie, nie, idź sobie. Idź i poszukaj sobie swojej Jowity. Czego chcesz ode mnie?

Marek łapie Agnieszkę. Chce ją pocałować – mocno. Agnieszka zaczyna się bronić, oboje wywracają się. Wreszcie zaczynają się całować.

5.

W mieszkaniu Marka. Marek w łóżku.

MAREK Agnieszko!

Zza ściany.

AGNIESZKA No?

MAREK Co ty tam robisz? Chodź do mnie.

AGNIESZKA Robię śniadanie.

MAREK Ale pokaż się choć na chwilę. Przywitaj się chociaż ze mną.

Wchodzi Agnieszka. Staje w pewnej odległości od Arensa.

MAREK Kochanie, co ty właściwie wyrabiasz?

AGNIESZKA Usiłuję wprowadzić do tego domu nieco zdrowego ładu i porządku. Rany boskie, co tu się dzieje? Czy ci nie wstyd?

MAREK W każdym kawalerskim mieszkaniu panuje bałagan. Tylko delikatna, a zarazem przedsiębiorcza ręka kobieca jest w stanie...

AGNIESZKA Daj spokój! Nic mnie nie obchodzi bałagan w cudzym domu i wierź mi, że nie mam w sobie żadnych skłonności reformatorsko-społecznych. Ale tam, gdzie jestem, muszę robić dokoła siebie porządek, bo to jest mój naturalny odruch. Kiedy wyjdę, będziesz mógł sobie z powrotem przewrócić wszystko do góry nogami.

MAREK Chodź! No, chodź tu i usiądź przy mnie. Chociaż na chwilę. Przywitaj się ze mną przynajmniej.

AGNIESZKA Nie.

MAREK Czy będzie coś w rodzaju śniadania?

AGNIESZKA Będzie. Oczywiście, że będzie. Z widokiem na Kopiec Kościuszki.

MAREK To dobrze, że będzie śniadanie. Jestem bardzo głodny.

AGNIESZKA Niech ci się nie zdaje. Niech ci się nie zdaje.

MAREK Co ma mi się nie zdawać? Nie będzie śniadania?

AGNIESZKA Będzie. Już ci powiedziałam. Ale niech ci się nie zdaje, że je dostaniesz do łóżka albo coś takiego.

MAREK Trudno, skoro każesz.

AGNIESZKA Ja nic nie każę. Po prostu nie podam ci śniadania do łóżka.

MAREK Trudno. Wobec tego nakładam szlafrok i już przychodzę.

AGNIESZKA O nie, nie. Niech ci się nie zdaje.

MAREK Co znowu?

AGNIESZKA Żadnych takich. Wykąpiesz się, ogolisz, ubierzesz porządnie i dopiero będzie ci wolno sięść do śniadania.

MAREK Buty też mam włożyć?

AGNIESZKA No a co?

Marek zaczyna się ubierać.

MAREK Agnieszko, kocham cię.

AGNIESZKA Pośpiesz się.

MAREK Powiedziałem, że cię kocham.

AGNIESZKA Słyszałam.

MAREK I co ty na to?

AGNIESZKA Na wszystko musi być właściwy czas. Śniadanie czeka.

Agnieszka i Marek zaczynają się kochać.

6.

Już po.

MAREK Jesteś moją pierwszą i ostatnią miłością.

AGNIESZKA Dużo razy mówiłeś to dziewczynom?

MAREK Mówiłem, nie przeczę. Czasami tak mi się zdawało, ale tym razem to co innego.

AGNIESZKA Czy tamtym dziewczynom też mówiłeś, że tym razem to coś innego.

MAREK Nie pamiętam. Ale na pewno nie. A nawet gdyby...

woda do picia

AGNIESZKA Po kiego diabła smarujesz sobie włosy jakimś świństem. Teraz lepią mi się ręce.

MAREK To brylantyna Yardleya.

AGNIESZKA Wszystko jedno. Zabraniam Ci używać brylantyny. Słyszysz?

MAREK Tak. Będę robił wszystko, co każesz.

AGNIESZKA Zawsze czy tylko dziś?

MAREK Zawsze. Do końca życia.

AGNIESZKA Cha, cha. *Agnieszka nie zaśmiała się, tylko powiedziała: cha, cha.*

MAREK Nie wierzysz mi?

AGNIESZKA Pewnie, że nie. Każdy z was plecie takie same głupstwa.

MAREK Kochasz mnie?

AGNIESZKA Czy wyglądam na dziewczynę, którą można poderwać i przyprowadzić sobie na noc?

MAREK Nie.

AGNIESZKA No to nie zadawaj takich pytań.

MAREK Ale mi tego ani razu nie powiedziałaś.

AGNIESZKA Za to ty powtarzasz to podejrzenie często. Jesteś nienowoczesny.

MAREK Miłość jest nienowoczesna?

AGNIESZKA Ty jesteś nienowoczesny.

MAREK To na czym polega nowoczesność?

AGNIESZKA Nie wiem. To znaczy, nie umiem tego sformułować. Ale na pewno nie na tym, żeby mieć tak umeblowany pokój, wieszać na ścianie takie obrazy, zasłaniać okno takimi firankami... Jeżeli zależy ci na tym, żebym tu znowu przyszła, musisz coś z tym zrobić.

MAREK Przyznaję ci rację. Ten pokój jest urządony okropnie. Ale to sprawy zewnętrzne, a...

AGNIESZKA Sprawy zewnętrzne mają z wewnętrznymi ścisły związek. Kiedy obudziłam się tu dziś rano, poczułam się w tym otoczeniu nieswojo. Było mi przy tobie dobrze i wzruszał mnie widok ciebie śpiącego. ~~glaszcze go~~ Ja cię proszę, idź natychmiast do łazienki i umyj sobie głowę.

mycie głowy

Agnieszka wypycha Marka z łóżka. Ten wychodzi, po chwili wraca z umytą głową.

MAREK Jestem dla ciebie albo śmieszny, albo obrzydliwy.

AGNIESZKA Nie. Kiedy patrzyłam, jak śpisz, nie byłeś ani śmieszny, ani obrzydliwy, tylko wzruszający. Śpiący mężczyzna jest dziecinnie bezbronny. Żadne jego głupie miny nie rozculą tak kobiety, jak gdy zobaczy go śpiącego. Więc kiedy się przy tobie obudziłam, było mi dobrze. Ale kiedy rozejrzałam się po tym pokoju, który wygląda na pokój pretensjonalnej manikiurzystki, i kiedy pomyślałam sobie, że trzeba będzie wstać i poruszać się wśród tego wszystkiego, zrobiło mi się nie swojo. Musiałabym chodzić albo nago, albo w twojej piżamie czy koszuli, albo we wczorajszych ciuchach. To wszystko mogłoby być do zniesienia, a nawet mogłoby może mieć jakiś wdzięk w normalnym wnętrzu. Ale chodzić nago albo w bieliźnie w pokoju dziewiętnastowiecznej manikiurzystki to byłaby obrzydliwa pornografia dla starszych urzędników, otyłych i łysawych. Musiałabym poczuć wstręt do siebie i trochę do ciebie i bałabym się, że ty poczujesz wstręt do mnie. Więc czy rozumiesz, że sprawy zewnętrzne ściśle łączą się z wewnętrznymi? Z tych powodów wolałam polecieć do domu, przebrać się w normalny strój, dostatecznie niezależny, żeby nie wywoływał żadnych skojarzeń z tym straszliwym wnętrzem, i wrócić zanim się obudzisz. Aha, po drodze kupiłam parę rzeczy. Twoja lodówka jest absolutnie pusta. Jak można zapraszać dziewczynę na pierwsze śniadanie i nie mieć nic w lodówce? I niech ci się nie zdaje, że uda ci się zwrócić mi pieniądze. Zostawię sobie tę satysfakcję, by do końca życia, do jutra, czy jak tam długo będziemy ze sobą, wymawiać ci, że zaprosiłeś mnie na śniadanie, za które sama musiałam zapłacić. Ja cię proszę, żebyś natychmiast porąbał ten okropny mebel, w którym stoją te twoje potworne nagrody. Dlaczego sportowcom dają zawsze przedmioty tak kompletnie pozbawione gustu i smaku? Proszę cię, żebyś te nagrody też wyrzucił. Możesz sobie ostatecznie zostawić medal za wicemistrzostwo Europy. Ale wszystkie puchary, kryształy i rzeźby muszą stąd zniknąć – jeżeli chcesz, żebym tu przychodziła.

MAREK Ale...

AGNIESZKA Albo one albo ja. Albo je natychmiast wyrzucisz przez okno, albo wychodzę.

MAREK Nie mam siekiery...

AGNIESZKA W takim razie wyrzuć tylko te nagrody.

MAREK Kochanie, ja naprawdę nie mogę wyrzucić tych nagród. Wiem, że są brzydkie, ale ostatecznie to jest jakiś dorobek mojej pracy i mojego wysiłku. Schowam je do jakiegoś pudła czy coś, ale proszę cię, nie każ mi ich wyrzucać.

Agnieszka zaczyna się śmiać.

AGNIESZKA Ty jesteś zabawny. Naprawdę byś wyrzucił tę szafkę i nagrody? Zrobiłbyś to, gdybym się tak uparła?

MAREK Tak. *Pauza.* Czy zrobiłaś w życiu jakieś świństwo?

AGNIESZKA Jak to, jakieś świństwo?

MAREK No, coś takiego, co cię gnębi, że zrobiłaś. O czym czasem myślisz i co rzuca cię na twoje życie.

AGNIESZKA Rzuca cię na moje życie?

MAREK Nie chciałem się wyrazić tak po literacku. Myślę o czymś takim, czego się żałuje i co chciałoby się, żeby się odstało.

AGNIESZKA Owszem. Pewnego razu spotkałam chłopca. Tego samego wieczoru poszłam z nim do łóżka. To straszne, prawda?

MAREK Agnieszko, ja chcę rozmawiać poważnie.

AGNIESZKA Mówię poważnie. To nie o ciebie chodzi. Nie wyobrażaj sobie. Tamto było już dawno. I to był ten pierwszy raz. Chciałam umrzeć i chciałam, żeby on umarł. Chciałam, żeby w ten sposób natura cofnęła to, co się stało. Niepotrzebnie ci to opowiadam. Nic z tego nie zrozumiesz, bo nigdy nie byłeś dziewczyną, która straciła dziewictwo.

Marek głaszcze Agnieszkę po włosach, ona gryzie go w rękę.

MAREK Au!

AGNIESZKA Przepraszam, ale po co się ze mną drażnisz?

MAREK Ja się z tobą drażnię?

AGNIESZKA No, a kto? Zadajesz mi nie wiadomo po co jakieś głupie pytania, które zmuszają mnie do mówienia o rzeczach, o których mówić nie lubię. Czy bardzo cię boli?

MAREK Pewnie, że boli. Popatrz, widać ślady zębów.

AGNIESZKA Moje biedactwo. Pokaż.

Agnieszka ponownie gryzie Marka w rękę.

AGNIESZKA A wiesz za co?

MAREK Nie. Skąd mogę wiedzieć.

AGNIESZKA Za to, że ugryzłam cię pierwszy raz, za to, że się wygłupiam, że mówię rzeczy, których nie chcę mówić i że zachowuję się w sposób, w jaki się nigdy nie zachowywałam i w jaki nie chcę się zachowywać. Rozumiesz?

MAREK Absolutnie nie rozumiem, ale to nie ma znaczenia.

AGNIESZKA Czy wiesz, kiedy kobiety najczęściej płaczą?

MAREK Oczywiście. Wtedy, kiedy wzruszają się sobą.

AGNIESZKA Wcale nie. Wtedy kiedy robią to, czego postanowiły nie robić.

MAREK Ty przed chwilą płakałaś?

AGNIESZKA Wcale nie mówię, że przed chwilą płakałam. Chcesz, żebym cię jeszcze raz ugryzła? Więc w końcu czemu mnie spytałeś, czy zrobiłam w życiu jakieś świństwo? O co ci chodzi?

MAREK Bo ja coś takiego zrobiłem i to mnie prześladowe.

AGNIESZKA Patrzcie państwo! Zamordowałeś kogoś? Okradłeś? Zgwałciłeś nieletnią dziewczynę?

MAREK Coś w tym rodzaju. Okazałem niewdzięczność. W pewnym sensie zdradziłem kogoś. Kogoś, kto wiele dla mnie poświęcił.

AGNIESZKA To brzmi interesująco. Czy mam rozumieć, że właśnie w tej chwili okazujesz komuś ową niewdzięczność?

MAREK Nie wyobrażaj sobie. Chodzi o zupełnie inne sprawy. To było zresztą dawno, z dziesięć lat temu. Mnie właściwie nie wychowywali rodzice, z którymi do dziś prawie nic mnie nie łączy. Wychował mnie trener naszego klubu, Szymaniak, wtedy kiedy boksowałem. Robił to bezinteresownie, jedyny interes, jaki mógł w tym mieć, to nadzieja, że wyrosnę na boksera dużego formatu. Uważał mnie za wielki talent i byłem przedmiotem jego najgorętszych ambicji. Wszystko na mnie postawił. Miał do tego podstawy. Ostatecznie na pięćdziesiąt stoczonych walk przegrałem tylko...

AGNIESZKA Czy ty udzielasz wywiadu, czy snujesz rozważania psychologiczne? Zdecyduj się.

MAREK Ubolewam, że nie interesują cię moje sukcesy.

AGNIESZKA Ogromnie mnie interesują, ale wszystko musi być we właściwym czasie. Jesteś okropnie nieuporządkowany. Taki sam jak twój pokój.

MAREK A ty jesteś nudna i drobiazgowa formalistka. Do tego bezduszna. Fakt, że

odnosiłem sukcesy, jest tu bardzo ważny. Jeżeli jednak to wszystko razem cię nudzi, mogę przerwać.

AGNIESZKA Przystań się co chwila obrażać. Jeszcze nie spotkałam w życiu takiego obraźliwego jak ty. Mów dalej.

MAREK Wcale się nie obrażam, bo w ogóle jestem nieobraźliwy.

AGNIESZKA Aha.

MAREK Ale nie znoszę, kiedy mi przerywasz bez powodu. Przecież gdybym był pataląchem, cała ta sprawa, o której ci opowiadam, byłaby mało ważna. Jeżeli mówię o moich sukcesach, to nie po to, żeby się chwalić, ale dlatego, że ma to jakiś zasadniczy sens.

AGNIESZKA Możliwe, że ma zasadniczy sens, ale przy okazji chcesz się też pochwalić. Śmieszne, żeby się tak gwałtownie tego zarzekać. Ostatecznie to zupełnie naturalne i nie widzę w tym nic złego.

MAREK Agnieszko, na miłość boską! Czy ty chcesz słuchać, co opowiadam, czy chcesz się kłócić?

AGNIESZKA Ja kłócić? Oszalałeś! Proszę cię, mów dalej. Mów dalej i przestań się co chwila obrażać, bo to naprawdę nudne. *Pauza.* Mów do ciężkiej cholery, bo cię ugryzę. A poza tym to mnie naprawdę interesuje, o wiele bardziej, niż myślisz.

MAREK Już nie pamiętam na czym skończyłem.

AGNIESZKA Zanim się zacząłeś kłócić, powiedziałeś, że zapowiadałeś się na genialnego boksera.

MAREK Czułem, że to nie jest zajęcie dla mnie i postanowiłem boks rzucić. Ale powinienem to być szczerze oświadczyć Szymaniakowi. A ja szukałem wykrętów.

AGNIESZKA I to jest ta twoja przeraźliwa zbrodnia? Jesteś wstrząsająco niewinny.

MAREK Nie. Nie jestem niewinny. Chyba ty właśnie jesteś bardzo niewinna i naiwna, chociaż może myślisz o sobie coś wręcz przeciwnego.

AGNIESZKA Kochanie, mimo wszystko wołałabym prowadzić rozmowę nieco lżejszą. Toczy się na stanowczo zbyt wysokim poziomie. Biorąc pod uwagę sytuację, w jakiej się znajdujemy...

MAREK Ty mnie nie traktujesz serio...

AGNIESZKA Traktuję cię bardzo serio. Tak bardzo serio, że nie chcę słyszeć, jak wygłaszasz patetyczne prawdy o życiu.

MAREK Aha. Znaczy, że jestem dla ciebie prymityw, z którym można rozmawiać tylko o sporcie albo plotkach towarzyskich.

Michał

Dorota

prekłada Patrycję + Frydka

AGNIESZKA Masz ci los, znowu się obraził.

MAREK Wcale się nie obrażłem.

Marek odwraca się tyłem do Agnieszki.

AGNIESZKA Kochanie. No, nie bądź głupi. No, odwróć się do mnie. Przecież to nie jest moment na rozstrzyganie problemów bytu. Jest mi z tobą dobrze i już. Słuchaj, bo zaczynasz mnie drażnić i zobaczysz...

(M) →

Agnieszka zaczyna łaskotać Marka. („Nie ma na świecie wielu piękniejszych rzeczy, niż uśmiech pogodzonych kochanków.“)

prekłada Patrycję + Frydka

MAREK Oświadczam ci, Agnieszko: nie mogę już znieść tego, że pojawiają się w moim życiu i znikają dziewczyny, które najpierw stanowią dla mnie wszystko a potem nic, którym najpierw mówię słowa najświętsze, a potem najwykrętniejsze. Nie mogę znieść tego ustawicznego braku wierności wobec wszystkich i wszystkiego, jest to bowiem brak wierności wobec siebie. Więc jeżeli tylko zechcesz, będziesz ostatnią dziewczyną, której powiem najświętsze słowa. I cokolwiek się stanie, słowa najwykrętniejsze już po nich nie padną.

II

7.

Marek biega.

AGNIESZKA Więc idziesz na ten koncert czy nie?

MAREK Przecież umawialiśmy się, że idziemy. O co ci chodzi?

AGNIESZKA Nie musisz być niegrzeczny. A chodzi mi o to, że raz zrobiłeś kawał i nie przyszedłeś. Więc nie chciałabym, żeby znowu zmarnowały się bilety.

MAREK Nie zrobiłem żadnego kawału, tylko wynikło nieporozumienie. Sama wiesz najlepiej.

AGNIESZKA Więc nie chciałabym, żeby znowu wynikło nieporozumienie. To

znaczy: idziesz? Tak?

MAREK Oczywiście, że idę, Agnieszko. O której mam przyjść po ciebie?

AGNIESZKA Nie musisz po mnie przychodzić. Mam coś przedtem do załatwienia.

Spotkamy się na miejscu kwadrans po siódmej. Bądź punktualny.

MAREK Zawsze jestem punktualny.

8.

Po treningu. Marek wpada na Dorotę, wypada jej z rąk książka.

DOROTA ~~Wariat.~~ Gdzie się tak śpieszysz? Oddaj książkę. *ej!*

MAREK Też karmisz się głupią lekturą. Nie wstyd ci czytać bajki dla dzieci?

DOROTA Ty się tam dużo na tym znasz. To bardzo mądra książka. Wiesz, skoczyłam dziś sześć metrów trzydzieści.

MAREK E, nie wierzę.

DOROTA Nie wierzysz? No to chodź. Wrócimy i zapytasz się trenera. Sam odmierzał.

MAREK Już dobrze, dobrze. Wierzę ci. ~~Puść~~ mnie.

DOROTA Powiedz, dlaczego trener się mnie czepia?

MAREK Czepia się ciebie? Nic o tym nie wiem. On nigdy się nikogo nie czepia.

DOROTA Ale mnie tak.

MAREK Słuchaj Dorota, czemu ty jesteś taka potwornie głupia?

DOROTA A skąd ja to mogę wiedzieć?

MAREK Ty tylko udajesz. Przyznaj się, że tylko udajesz taką głupią.

DOROTA Daję słowo honoru, że nic nie udaję. Więc nie wiesz czy nie chcesz mi powiedzieć, dlaczego trener tak się mnie czepia?

MAREK Nie wiem.

DOROTA Ale ja wiem.

MAREK Nie musisz już iść?

DOROTA Mama czeka na mnie z obiadem. Ale może poczekać. Nie znoszę się śpieszyć.

MAREK To nie ładnie kazać czekać matce staruszce.

DOROTA Jakiej staruszce? Oszalałeś? Moja mama jeszcze ho, ho. Ma dopiero czterdzieści pięć lat, a miała dwadzieścia, kiedy się urodziłam. Była młodsza, niż ja

jestem teraz. Czy to nie śmieszne?

MAREK Śmieszne. Idę. Do widzenia.

DOROTA Czeka. Mogę cię odprowadzić. Nie śpieszy mi się.

MAREK Ala ja się śpieszę. Będę szedł szybko, a ty tego nie lubisz. Nie nadążysz za mną.

DOROTA Czyś ty z byka spadł?

MAREK Tyle razy cię proszę, żebyś nie mówiła takim ordynarnym językiem.

DOROTA A co to jest ordynarnego, że ktoś spada z byka?

MAREK Nie wiem, wszystko jedno. Więc czemu miałbym spaść z byka?

DOROTA Że niby nie nadążę za tobą. Na setkę nie wygrałbyś ze mną.

MAREK Ja?

DOROTA Pewnie, że nie. Ja robię dwanaście i sześć.

MAREK Po pierwsze, nie robisz, a po drugie, ja na setkę robię jedenaście.

DOROTA Mh. Kiedy nikt nie widzi.

MAREK Możesz spytać trenera.

DOROTA A, on tam dużo wie.

MAREK Powtórzę mu, że tak o nim mówisz.

DOROTA Możesz powtórzyć. Ja go chromolę.

MAREK Wiesz, Dorota, że czasem... Tam matka czeka na ciebie z obiadem.

DOROTA Ona żyje z jednym aktorem. Wiesz?

MAREK To nie powód, żebyś kazała jej czekać na siebie z obiadem.

DOROTA Czy to nie śmieszne, że żyje z aktorem? Ostatnio, kiedy byłam w teatrze, ten aktor grał biskupa. Myślałam, że trzasnę, kiedy sobie wyobraziłam...

MAREK Dorota, na miłość boską!

DOROTA Mama jest śliczna i wygląda najwyżej na trzydziestkę z hakiem. Wścieka się na mnie, bo przeze mnie nie może nic z wiekiem bujać. Ale tak w ogóle to dla mnie jest dobra. Bardzo dobra. Ma duże błękitne oczy, wiesz? Bardzo piękne, gęste blond włosy...

MAREK Dorota, zlituj się. Przecież ja twoja matkę świetnie znam, jestem z nią na ty, w zeszłym tygodniu wyrwała mi ząb, a przedwczoraj byłem u was na kolacji.

DOROTA I okropnie szybko zwiąłeś. Bałeś się Agnieszki. Musiałbyś się tłumaczyć, dlaczego tak długo siedziałeś u dentystki. A na pewno nie przyznałeś się, że zostałeś na kolacji u mnie. Ona mnie nie lubi, Agnieszka. Dlaczego ona mnie nie lubi?

MAREK Przyśniło ci się.

Helena
+kwiatek

DOROTA Mnie się takie głupie rzeczy nigdy nie śnią. To jak znasz mamę, to czemu mówisz o niej staruszka? Widocznie nie znasz.

MAREK Oj, Dorota. Powiedziałem tak dla żartu.

DOROTA Wcale po tobie nie można było poznać, że to dla żartu. Za co ona mnie nie lubi ta Agnieszka? A ty to jesteś koszmarny pantoflarz...

MAREK Dorota, idź naprawdę do domu. Może mama chce gdzieś wyjść.

DOROTA Och, jak Boga kocham, zupełnie zapomniałam. Mama idzie na koncert.

MAREK No widzisz, musisz się śpieszyć.

DOROTA A kto tam gra i na czym?

MAREK To jest podobno najlepszy pianista na świecie.

DOROTA A ja go chromolę.

MAREK Nie idziesz z mamą na koncert?

DOROTA Coś ty? Ja na koncert do filharmonii? Mnie to nic a nic nie interesuje. Najgorsze nudziarstwo, jakie może być. Ty oczywiście idziesz, bo ci Agnieszka każe.

MAREK Oczywiście, że pójdę, i każdy powinien pójść. Ostatecznie to najlepszy pianista na świecie.

DOROTA Co z tego, że najlepszy, jeżeli mnie to nudzi. Żeby był jeszcze pięć razy lepszy od najlepszego, też bym nie poszła. Nie poszłabym na żadnego pianistę, co gra w filharmonii głodne kawałki. Może na Paderewskiego. Tak, na Paderewskiego bym poszła.

MAREK Paderewski nie żyje.

DOROTA Ale gdyby żył.

MAREK Czemu akurat na Paderewskiego?

DOROTA Nie wiem. Ale na Paderewskiego bym poszła. A na tego tam nie pójdę. Męczcie się sami. Ja idę do kina. Lecę. Bye, bye, darling.

9.

W Parku Krakowskim. Marek. Wchodzi Helena.

MAREK Dzień dobry.

HELENA Dzień dobry. Spóźniłeś się. Całe pięć minut.

MAREK Przepraszam... Zaraz, przecież to ty się spóźniłaś.

HELENA Masz najlepszy dowód na to, jak często pozory mylą. Nie ufaj pozorom.

Helena daje Markowi kwiatek.

HELENA Masz.

MAREK To dla mnie?

HELENA Specjalnie dla ciebie. Ja tu już byłam przed tobą. Ponieważ się spóźniłeś, poszłam się przejść. Po drodze zerwałam dla ciebie ten kwiatek. Ładny?

MAREK Najładniejszy kwiatek, jaki kiedykolwiek dostałem.

HELENA Często dostajesz kwiaty?

MAREK Przy okazji zawodów albo innych takich głupstw.

HELENA Agnieszka nie daje ci kwiatów?

MAREK Agnieszka? Też pomyśl. Pokłóciłem się dziś z Edwardem.

HELENA O co?

MAREK Nie chcę startować w tym meetingu.

HELENA Dlaczego?

MAREK Nie chcę. Nie chcę i już.

HELENA Edwardowi bardzo na tym zależy. Mówił mi, że przestawił cię na dłuższe dystanse i że jest szansa, żebyś wygrał te zawody.

MAREK Nie macie w domu ciekawszych tematów do rozmowy?

HELENA Lubimy rozmawiać o tobie. Czy to coś złego? Jezu, jak późno. Powinnam być dawno w domu. Kiedy umawialiśmy się wczoraj, zupełnie zapomniałam, że idziemy na koncert. Zostawiłam Edwardowi obiad i napisałam kartkę, że idę do kosmetyczki. A muszę się jeszcze przebrać, uczesać, posprzątać. Co za życie!

MAREK Czemu nakłamałaś, że idziesz do kosmetyczki?

HELENA Na przyszły raz powiem, że idę na randkę z tobą.

MAREK Jesteś dziś jakaś dziwna.

HELENA Zdaje ci się. Naprawdę muszę już lecieć. Ty idziesz na koncert?

MAREK Idę.

HELENA Bawi cię to?

MAREK Nie.

HELENA Mnie też nie. Kiedy grają Szopena, to jeszcze. Ale te inne rzeczy, uchwaj Boże.

MAREK Więc po co idziesz?

HELENA Z tych samych powodów. Do widzenia, kochanie.

MAREK No...

III

10.

Wszyscy oprócz Doroty.

Przed koncertem.

KSIĘŻAK Cześć. No co, idziesz?

MAREK Idę, ale Agnieszka się spóźnia.

Wchodzi Agnieszka.

AGNIESZKA No, gdzie ty się chowasz? Szukam cię od kwadransa. Chodźmy.

MAREK Ja tego faceta skądś znam.

AGNIESZKA Nie kompromituj się przynajmniej.

MAREK Dlaczego: przynajmniej. Co masz na myśli? Co to? Kupiłeś sobie nowe buty?

PRZED KONCERTEM – strojenie się orkiestry.

11.

AGNIESZKA Czy przestałeś się już interesować Jowitą?

MAREK Ależ nie, kochanie. Interesuję się nią bardzo. Czy mam cię o tym przekonać?

AGNIESZKA Po pierwsze, jesteś trywialny, a po drugie, jesteś uparty osioł. W sumie – jesteś trywialny, uparty osioł i to mi się nie podoba. Ja naprawdę nie jestem Jowita, a ona naprawdę istnieje.

MAREK Bardzo dobrze. Niech sobie będzie. Ale nie rozumiem, dlaczego ciągle wracasz do historii, o której ja już zupełnie zapomniałem. O co ci chodzi?

AGNIESZKA Chodzi mi właśnie o to, że tak zupełnie zapomniałeś o tej historii. Ona

o tobie nie zapomniała.

MAREK Historia?

AGNIESZKA Jowita.

MAREK Słuchaj, kochanie, jeżeli Jowita istnieje rzeczywiście, to ty, zdaje się, usiłujesz mnie pchnąć w jej ramiona. Przysięgam ci, że jest sto pięćdziesiąt lepszych sposobów, żeby uwolnić się od mężczyzny, którego się nie kocha. A najlepszy powiedzieć mu to wprost, po czym odejść i przechodzić na drugą stronę ulicy, jeśli się go spotka.

AGNIESZKA To naprawdę nie ja. To ty zawsze wprowadzasz dwuznaczną atmosferę, kiedy zaczyna być mowa o Jowicie. Na przykład teraz. Zapytałam cię, czy zupełnie przestałeś się interesować Jowitą, ponieważ kilka dni temu dostałam od niej list, w którym pyta, „Czy ten chłopak z maskarady jeszcze mnie pamięta?”

MAREK I to jest takie ważne?

AGNIESZKA Och, przepraszam! Bardzo przepraszam! Nic ci już nie będę mówiła.

Agnieszka chce wyjść. Marek ją powstrzymuje.

MAREK A teraz opowiesz mi bez żadnych hec i wyglupów wszystko od początku o tej Jowicie. Jeżeli nie, to cię tak spiore, że nie będziesz mogła siedzieć przez parę dni...

AGNIESZKA Brutal.

MAREK To mówisz czy nie?

AGNIESZKA Tamtej nocy ona podeszła do ciebie, a ty jej nie poznałeś. Podeszła do ciebie z uśmiechem i powiedziała: „No co?“, a ty popatrzyłeś na nią ze złością i odpowiedziałeś: „Daj mi święty spokój, czep się kogoś innego.” Wtedy ona odeszła, przyszła do domu i opowiedziała mi to wszystko ze szczegółami. To jest smutna historia.



MAREK To niemożliwe.

AGNIESZKA Co niemożliwe? Dlaczego? Czy fakty się nie zgadzają?

MAREK Zgadzą się. Ale niemożliwe, żebym ja odpowiedział tak niegrzecznie jakiegokolwiek kobiecie.

AGNIESZKA E, tylko ci się zdaje. Umiesz być czasem bardzo ordynarny!

MAREK Ja ordynarny!

AGNIESZKA Nie widzisz tego, ale tak jest. Nawet ludzie zwracają na to uwagę.

MAREK Zostaw już to, Agnieszko. Jeżeli panna Jowita czuje się obrażona, mogę ją w każdej chwili przeprosić.

AGNIESZKA I ty jeszcze śmiesz się kłócić, że nie jesteś cham? Jesteś straszny cham. Pomyśleć tylko, że ta biedna Jowita wyjechała w przekonaniu, że spotkała najbardziej delikatnego i subtelnego chłopca na świecie.

MAREK Mimo że odezwałem się do niej tak ordynarnie?

AGNIESZKA Mimo. Uważała, że to dlatego, że czekasz na nią i że drażnią cię wszystkie kobiety, które nie są nią.

MAREK I słusznie uważała, ale dlaczego mi tego nie powiedziała?

AGNIESZKA Wiesz, jeszcze tego brakowało, żeby dziewczyna, którą podrywasz, proponujesz jej jakieś dwuznaczne śniadania i w ogóle prawie chcesz się z nią żenić, żeby ci się ta dziewczyna nagle przedstawiała.

MAREK Ale to było późno w nocy, a nawet nad ranem, i ja byłem zalany.

AGNIESZKA Nie jest konieczne, żebyś tak gwałtownie tłumaczył się przede mną, że nie uwiodłeś innej dziewczyny.

MAREK Ty małpo. Zastanawiam się, co mam z tobą zrobić, i zupełnie nie wiem.

12.

KSIEŻAK Słuchaj, trochę narozrabiałem w tej Warszawie. Wydaje mi się, że uda się przeprowadzić trochę rzeczy, o których rozmawialiśmy. Napisałem projekt i chodzi o to, żeby to doręczyć przed walnym zebraniem. Ej, słyszysz, co mówię?

MAREK No słyszę, słyszę...

KSIEŻAK Więc co, znajdziesz dla mnie trochę czasu?

MAREK Naturalnie, wiesz, że zawsze możesz dysponować moim czasem.

KSIEŻAK Wiem przede wszystkim, że zawsze mogę na ciebie liczyć. Słuchaj, dziś jeszcze trochę nad tym posiedzę, a jutro muszę znowu wyjechać, ale przyślę ci Helenę.

MAREK Co?

KSIEŻAK Co się z tobą dzieje, nie można z tobą normalnie porozmawiać.

MAREK Słuchaj, nie bardzo...

KSIEŻAK Więc przyślę ci Helenę z tym projektem, ok? I proszę cię bardzo, żebyś to przejrzał, zrobił swoje uwagi. Wiesz, chodzi o to, żeby przeczytali to jeszcze przed zebraniem.

MAREK Tak, tak.

KSIEŻAK Ty jeden rozumiesz, jak to jest ważne. Więc co, załatwione?

MAREK Słuchaj Edward, ja naturalnie bardzo chętnie. Ale po co masz fatygować Helenę. Sam wpadnę...

KSIEŻAK Nie krępuj się. Ona się chętnie tego podjęła, nawet sama zaproponowała. I jeszcze jedna sprawa. Chcę, żebyś pobiegł trzy tysiące na meetingu. Co o tym sądzisz?

MAREK Mogę pobiec. Czemu nie?

KSIEŻAK Ale co o tym sądzisz?

MAREK Nic nie sędzę. Pobiegnę i już.

KSIEŻAK Marek, coś jesteś dziś nie w humorze. Całe szczęście, że cię znam.

13.

MAREK Posłuchaj, masz klucze do mieszkania, właściwie tu mieszkasz. Czemu się nie wprowadzisz? Czemu nie zamieszkamy razem?

AGNIESZKA Wiesz... Musisz zrozumieć pewne sprawy. To oczywiście śmieszne zachowywanie pozorów. Ale chodzi o moich rodziców. Oni są zakuci mieszczenie poznańscy. Wiesz, co to są zakuci mieszczenie poznańscy? Dla nich byłby to po prostu cios, gdybyśmy zamieszkali razem bez ślubu. A ja muszę się z nimi liczyć. No po prostu nie mam siły, aby sprawić im przykrość i zawód.

MAREK To weźmy ślub.

AGNIESZKA Jeżeli wstydzisz się żyć ze mną na kocią łapę, to możemy zerwać. Wybaczę ci również, jeżeli nie będziesz mnie poznawał na ulicy. Ty jesteś czasem naprawdę zdumiewająco zacofany. Jak takie sprawy mogą być w ogóle dla kogokolwiek problemem? Muszę pojechać do Warszawy na dzień lub dwa.

MAREK Po co?

AGNIESZKA Po prostu muszę i już.

MAREK Jak chcesz. Do Warszawy jedzie też Michał, samochodem. Poproszę go, to cię zabierze.

AGNIESZKA Nie chcę.

MAREK Ale to żaden problem.

14.

HELENA Cóż to? Nie prosisz mnie do środka?

MAREK Tak... Oczywiście. Proszę cię wejść.

HELENA Przyszłam, żeby ci zostawić tę pisaninę Edwarda. Czy to ma sens?

MAREK Nie. To nie ma sensu. To nie ma najmniejszego sensu.

HELENA Powiedz, po co on się wygłupia? Wszyscy się z niego śmieją przez te projekty. *Pauza.* Chciałam usiąść, ale mam wrażenie, że nie jesteś zachwycony moją wizytą. Nie wydaje mi się, żebyś miał mnie ochotę zatrzymać. To ja już pójdę. *Pauza.* Ty mnie prawie wyrzucasz, a ja zostaję. Widzisz, jakie są kobiety?

MAREK Helena, ty mnie źle rozumiałaś. To, co pisze Edward, ma sens. Naprawdę ma sens. I nikt się z niego nie śmieje.

HELENA Czy ty w ogóle znasz kobiety? Bo mnie się zdaje, że ty nie znasz kobiet. I to niedobrze dla ciebie. Ty w życiu będziesz miał przez kobiety wiele zmartwień. Dlatego, że ich nie znasz. Mogłabym ci pomóc, wiesz? Gdybyś miał do mnie zaufanie, mogłabym ci dużo pomóc. Ale ja wiem, że ty nie masz do mnie zaufania. Szkoda... Ja już pójdę.

MAREK Nie, nie. Nie chodź.

HELENA Ty o mnie nie myśl źle. Nie powinieneś myśleć o mnie źle. Powinieneś raczej starać się mnie rozumieć. Jeszcze nikt w życiu mnie nie rozumiał. Chciałabym, żebyś ty mógł mnie zrozumieć. Ja naprawdę bardzo cię lubię, Marek, choć ty zawsze myślałeś o mnie źle.

MAREK Nigdy nie myślałem o tobie źle. Jesteś śliczna, młoda...

HELENA Ani taka młoda, ani taka śliczna. Jeśli zamierzasz mi mówić na pociechę głupie komplementy, to lepiej nie mów nic. Co ty myślisz? Mam już prawie czterdzieści lat. Rozumiesz? Czterdzieści lat.

MAREK Jesteś niepotrzebnie przeczulona.

HELENA Niepotrzebnie przeczulona! Lepiej byś milczał, jak nie wiesz, co powiedzieć. Wy skaczecie, biegacie, malujecie obrazy. A ja co? Jestem niczym i niczym zostanę. Żona Księżaka. Oto moja jedyna racja bytu. I wy wszyscy tak na mnie patrzycie. Ty też zawsze myślałeś o mnie źle, niepotrzebnie się wypierasz. Nie lubisz mnie i źle o mnie myślisz. Chcę, żebyś mnie lubił.

MAREK Heleno, opamiętaj się. Idź w tej chwili i pamiętaj, że nie możemy się więcej widzieć. Stało się coś dziwnego, ale nie możemy się temu poddać. Ja ci chcę tylko

powiedzieć... ja muszę ci powiedzieć... nie, nie, nic ci nie powiem. Ty i tak wszystko wiesz, ale już teraz idź. Idź prędko.

HELENA Ty jesteś głupi. Jesteś głupi, ale to nic.

15.

Wszyscy oprócz Doroty.

Przed koncertem.

KSIEŻAK Cześć. No co, idziesz?

MAREK Idę, ale Agnieszka się spóźnia.

Wchodzi Agnieszka.

AGNIESZKA No, gdzie ty się chowasz? Szukam cię od kwadransa. Chodźmy.

MAREK Ja tego faceta skądś znam.

AGNIESZKA Nie kompromituj się przynajmniej.

MAREK Dlaczego: przynajmniej. Co masz na myśli? Co to? Kupiłaś sobie nowe buty?

PRZED KONCERTEM – strojenie się orkiestry.

KONCERT

IV

16.

Po koncercie.

MICHAŁ To co, idziecie?

MAREK Jasne.

MICHAŁ Ok, to czekam na was. Na razie.

KSIEŻAK Ja was bardzo proszę, weźcie ze sobą Helenę. Muszę pędzić na dworzec, a ona zawsze się denerwuje, kiedy wyjeżdżam i zostaje sama.

HELENA Wcale się nie denerwuję. Co ty się wygłupiasz?

KSIEŻAK Widzicie, już się denerwuje. Ona nie może zostawać sama, bo nie ma do kogo mówić. Ona najbardziej na świecie lubi mówić. Jeżeli nie ma do kogo mówić, to...

AGNIESZKA To milczy.

KSIEŻAK To milczy. Właśnie.

AGNIESZKA Niech Marek i Helena pójda w takim razie do Michała we dwójkę, bo ja muszę jeszcze się męczyć z tą nieszczęsna ciotką. Przyjechała z Poznania.

MAREK Nigdy dotąd nie widziałem, żebyś robiła takie ceremonie z rodziną. Czy liczysz na spadek po tej ciotce?

AGNIESZKA Głupi jesteś. I nie wysilaj się na złośliwości. Postaram się spławić ciotkę jak najprędzej. I potem przyjdę do Michała. Myślę, że jakoś dacie sobie radę beze mnie.

Agnieszka wychodzi.

MAREK Agnieszka!

KSIEŻAK Marek, tyle nagadaliśmy sobie głupstw. Ale teraz musimy wymienić parę słów bez hysterii. Musimy się rozmówić jak mężczyźni.

HELENA Czego ty od niego chcesz? Czego się go czepiasz? On nie ma z tobą nic do gadania.

KSIEŻAK Naprawdę, Heleno, za bardzo się dziś wygłupiasz. Proszę cię, żebyś była łaskawa pozwolić nam zamienić parę słów. Słuchaj, Marek. Ty dobrze wiesz, że ja do Warszawy jadę również i w twojej sprawie.

MAREK Edward, zachowywałem się wobec ciebie głupio. Proszę cię, nie gniewaj się. Ale proszę cię również, nie mówmy więcej o tej sprawie. Ja w tym meetingu startować nie będę.

KSIEŻAK Marek...

MAREK Nie będę startować. A poza tym jak tylko wywiążę się z różnych zobowiązań i kontraktów, wycofuję się ze sportu.

KSIEŻAK Dlaczego ty chcesz rzucić sport? Przecież to jest podstawa twojego życia.

MAREK Właśnie dlatego. I dlatego, że nikomu nie chcę być nic winien.

KSIEŻAK A komu ty jesteś coś winien?

MAREK Nie mówmy już o tym.

KSIEŻAK A ja wiem, że ty w meetingu startować będziesz. Znam już twoje zmienne nastroje. Byle co zrazi cię i zniechęci. Jesteś mimoza. Najszybsza mimoza na świecie. Ale ty sportu nie rzucisz. Dobra, lecę.

Dowota

Książak wychodzi.

HELENA Nareszcie sami. Potworni nudziarze ci nasi małżonkowie.

MAREK Helena, czy ty zauważyłaś, że Agnieszka wszystkiego się domyśla? Jestem pewien, że ona coś knuje.

HELENA Zdaje ci się, kochanie. A poza tym, co ma knuć? Mnie się nie chce o tym wszystkim dzisiaj mówić ani myśleć. Cieszę się, że jesteśmy razem i mam ochotę bawić się, napić się czegoś i zatańczyć. Z tobą. Strasznie chce mi się z tobą tańczyć.

MAREK A ja ci mówię, że Agnieszka coś knuje. Ja ją znam.

HELENA No więc niech sobie knuje, a my chodźmy się bawić. A właściwie o co chodzi? Jakie prawo ma Agnieszka coś knuć, a choćby coś podejrzewać? Kto w ogóle może nam cokolwiek zarzucić? Czy dwojgu ludzi odmiennej płci nie wolno się ze sobą spotykać w tym przeklętym Krakowie? Nie zrobiliśmy nic złego, a twojemu zachowaniu wobec mnie nie mógłby nikt niczego zarzucić. Poza tym, że wzięłaś mnie za kołnierz i wyrzuciłaś ze swojego domu.

MAREK Nie brałem cię za kołnierz. Co ty opowiadasz? I w ogóle nie wyrzucałem cię ze swojego domu. Wiesz dobrze, że to nieprawda. Tak samo jak wiesz, że jest nieprawdą wszystko inne, co przed chwilą powiedziałaś. Prawdą i nieprawdą równocześnie.

Marek chce pocałować Helenę.

HELENA Nie, nie! Ja cię proszę. Ja nie chcę. Ja nie chcę zdradzić Edwarda. Ja go jeszcze nigdy nie zdradziłam. Zostaw mnie tu i idź...

Gdzieś w tle pojawia się Agnieszka.

AGNIESZKA Marek.

Agnieszka wychodzi.

HELENA Co się stało? Kto tu coś świecił?

MAREK Nic się nie stało. Po prostu Agnieszka oświetliła nas latarką.

HELENA To niemożliwe.

MAREK Dlaczego? To zupełnie możliwe, bowiem tak właśnie było.

HELENA Ty jesteś nieprawdopodobny idiota.

Helena wybiega.

17.

Wchodzi Dorota – naga. Marek.

MAREK Na miłość boską, zgaś przynajmniej lampę.

DOROTA Nie wzywaj imienia Pana Boga twego nadaremno. A jak cię razi lampa, to obróć się tyłem.

MAREK Czy to naprawdę jest odpowiedni moment na czytanie książek?

DOROTA Też możesz sobie poczytać, jeśli masz ochotę. Albo ja ci poczytam głośno. Chcesz?

MAREK Nie, nie. Tylko bardzo cię proszę.

DOROTA Nie to nie. Przecież możesz sobie spać. Połóż głowę na moim biodrze. ~~Tu.~~ ~~Albo tu.~~ Chodź. No nie bój się. Co ty jesteś taki wstydlivy? Nie posądzałam cię. Wyobrażałam sobie, że jesteś inny. A co ty sobie o mnie wyobrażałeś?

MAREK Nic sobie nie wyobrażałem. Chce mi się spać i boli mnie głowa.

DOROTA Śpij. Będę cię głaskała po głowie i zaraz zaśniesz.

MAREK Nie musisz mnie głaskać po włosach.

DOROTA Nie muszę, ale chcę. To mi sprawia przyjemność. Kiedy byłam mała, miałam wielką lalkę z cudownymi włosami. Wieczorem kładłam ją obok siebie w łóżku i zasypiałam gładząc ją po włosach. Ty jesteś trochę podobny do tej lalki. Inaczej nigdy bym ci nie pozwoliła leżeć ze sobą w łóżku.

MAREK Nie?

DOROTA Pewnie, że nie. Albo zresztą, czy ja wiem? No, śpij już. Zaraz zgaszę lampę.

MAREK Nie musisz gasić.

DOROTA O, jaki nagle łaskawy.

MAREK Wiesz, dobrze mi z tobą. Muszę stwierdzić o trzeciej nad ranem, że mi z tobą dobrze.

DOROTA Wielka rzecz, mnie z tobą zawsze dobrze.

MAREK Wiesz co, a może ja się z tobą ożenię?

DOROTA Czyś ty w deszczowy dzień w Wiśle pod Wawelem się wykapał?

MAREK Skąd ty bierzesz takie powiedzonka?

DOROTA Skąd? Sama je wymyślam. A co? Ty uważasz, że jestem za wielka idiotka, żeby coś takiego sama wymyślić? Ty mnie w ogóle uważasz za idiotkę, przyznaj się.

MAREK Oczywiście, że tak, kochanie. Ale mimo to, ożenię się z tobą. Zaraz zadzwonię do mamy i poproszę ją o twoją rękę.

Próbuje dzwonić.

DOROTA Czyś ty zwariował? O tej porze dzwonić do mamy? Jutro zadzwonisz. No, przestań. Ja cię bardzo proszę. Jutro zadzwonisz poprosić o moją rękę. Zresztą mama i tak się nie zgodzi. Mama mówi, że trupem padnie, a nie wyda mnie za sportowca. Przestań już. Co ci się nagle zachciewa? Było, skończyło się. Proszę cię. Mnie się już nie chce.

MAREK Więc mówisz, że mama nie pozwoliłaby ci wyjść za mnie?

DOROTA Pewnie, że nie.

MAREK A ty mamy tak we wszystkim słuchasz?

DOROTA Wcale mamy nie słucham.

MAREK No to co?

DOROTA No to nic.

MAREK Powiedz, Dorota, czy ty mnie kochasz?

DOROTA No, oczywiście, że cię nie kocham. To znaczy nie tak, jak ty się teraz pytasz. Bo tobie chodzi o to, czy jak w kinie? Co? No, tak na pewno cię nie kocham. Ale gdybyś umarł, to bym chyba ze trzy dni nic nie jadła. Więc co?

MAREK Więc nic.

DOROTA Pozwól mi spokojnie czytać. Zaraz to skończę i będzie spokój. Daj mi jabłko. Albo nie. Sama sobie wezmę. Żal mi ciebie, żebyś wstawał.

MAREK Dlaczego?

DOROTA Ja wiem? Taki jakiś jesteś do żałowania.

Dorota wstaje i bierze jabłko.

DOROTA Zaraz skończę, to ci opowiem. Właściwie powinnam już iść do domu. O Jezu, co sobie mama pomyśli? A niech sobie myśli, co chce. Jak ona wraca od tego aktora, to ja sobie nic nie myślę. Nie? No co? Czemu nie odpowiadasz?

MAREK Miałaś czytać, a ja miałem spać.

DOROTA No to już nic więcej nie mów. A zresztą nie chce mi się. Idę.

p. n. do ekranu

MAREK Czekaj jeszcze trochę, miałaś mi opowiedzieć.

DOROTA Opowiem ci, a potem pójdę. Więc tak: Dzieci były kiedyś ptakami i mieszkaly w wielkim parku na Ptasiej Wyspie. Ludzie pragnący mieć dziecko pisali list do kruka Salomona, wyrażali w nim swoje życzenia, a kruk Salomon posyłał im ptaszka, który zmieniał się po drodze w chłopczyka lub dziewczynkę. Tak zyskał rodziców i Piotruś Pan. Leżał w kołysce w puchowym beciku, rodzice i krewni wydziwiali nad nim, pieścili go i zabawiali. Było mu dobrze, ciepło i przytulnie. Ale gdy nadchodził wieczór, a za oknem rysowały się wysokie, ciemne sylwety drzew na Ptasiej Wyspie, ogarniał go niepokój i tęsknota. Pewnego razu usłyszał, jak rodzice zastanawiali się, czym zostanie, gdy dorośnie. Myśl, że zostanie kiedyś dorosłym, że będzie nosił, jak ojciec, krepujące ciało sztywne ubranie, binokle i wąsy, że będzie chodził z laską i teczką, że jak ojciec będzie wykonywał mnóstwo śmiesznych, niepotrzebnych czynności i wygłaszał tysiące pozbawionych sensu i znaczenia zdań, tak bardzo go przeraziła, że postanowił uciec i powrócić na Ptaszą Wyspę, aby nigdy nie zostać dorosłym. I letniego wieczoru, gdy rodzice wyszli z pokoju zostawiając okno otwarte, Piotruś Pan pofrunął z powrotem do swojej ptasiej ojczyzny. Nie zdawał sobie sprawy, że nie jest już ptakiem, że nie ma już piór ani skrzydełek, i dzięki temu właśnie mógł jeszcze fruwać. Ale kiedy przybył na wyspę, ptaki uciekły przed nim. Nie rozumiejąc tego, zachowywał się wciąż jeszcze po ptasiemu i dopiero szereg innych doświadczeń zmusił go, by pojął, że ptakiem nie jest i nie ma już z ptakami nic wspólnego. Stroskany udał się po radę do kruka Salomona, ale kruk Salomon rozłożył bezradnie skrzydła. Ani on, ani nikt inny nie jest w stanie zmienić faktu, że Piotruś przestał być ptakiem. Co gorsza, uciekłszy od ludzi, przestał właściwie być również człowiekiem. Powrót zaś też był niemożliwy, bowiem

straciwszy wiarę w to, że jest ptakiem, nie będzie umiał więcej fruwać. Zresztą i tak nie zostałby przyjęty. Rodzice natychmiast po jego zniknięciu wysłali zapotrzebowanie na nowe dziecko i już ono zajmuje miejsce Piotrusia. Nie ma innej rady, tylko musi pozostać tu tym, czym jest. Czym zaś jest? Ptakiem? Nie. Człowiekiem? Też nie. Kruk Salomon zamyślił się głęboko i wreszcie zdecydował: – Jesteś „Ni to, ni owo”. I tak Piotruś został na Ptasiej Wyspie jako „Ni to, ni owo”.
MAREK Bardzo to ładnie opowiedziałas.

DOROTA No pewnie. Czemu nie? Ty uważasz mnie za idiotkę, ale ja mam zdolności literackie. Tę książkę uważasz za głupią, ale ty jesteś głupi, a książka jest mądra i mądrzejsza od wszystkich artykułów w różnych pismach, które czyta Agnieszka. Ty jesteś właśnie „Ni to, ni owo”.

MAREK Ja?

DOROTA Ty. Ja też. W ogóle my wszyscy. Powiedziałam to nawet trenerowi. Żebyś wiedział. Tak powiedziałam. „Trenerze, trener jest >>Ni to, ni owo<<.” A on: „Dorota, czy ty zwariowałaś?” A ja: „Nie zwariowałam. Trener jest >>Ni to, ni owo<< i wszyscy jesteśmy >>Ni to, ni owo<<.”

MAREK Bujasz.

DOROTA Nie bujam.

MAREK Ty jesteś albo geniusz, albo idiotka.

DOROTA O właśnie. Trener mi raz zupełnie to samo powiedział.

MAREK Trener i trener. Przestań w kółko powtarzać: trener. Nie możesz mówić: Księżak? Ty nawet w łóżku mówiłabyś do niego trener.

DOROTA A żebyś wiedział. Jakiś porządek musi być.

MAREK Co?

DOROTA No właśnie to.

MAREK Dorota, ja cię chyba źle zrozumiałem.

DOROTA Bardzo dobrze mnie zrozumiałeś. Mówiłam do niego w łóżku: trener. No, jakoś tak się przyzwyczaiłam, że nie potrafię mówić do niego inaczej. On też się o to złościł. Mówił: „Mów mi Edward. Na boisku co innego, ale tu możesz mi mówić Edward”. Jednak ja nie mogłam. Tak się przyzwyczaiłam, że tylko mogę mówić: trener.

MAREK Kiedy to było?

DOROTA Wtedy. W Berlinie. Jak zwichnęłam nogę i myśleli, że to złamanie. Co trener został ze mną i wróciliśmy dzień po was. Był dla mnie bardzo dobry.

Naprawdę bardzo dobry.

MAREK Nie wątpię.

DOROTA I wiesz, co powiedział? Powiedział że...

MAREK Czekaj, czekaj chwilę. Muszę zebrać myśli.

DOROTA Ja już idę. Dziękuję za kolację.

(M)

Po RUCENIU Kosmicy
PRZEZ MARKA - PO
3 SEK.

↓ ZJAZD EKRANU
[SŁ. WYCIEG]

Dorota wychodzi.

V - kino

1900h. 40 min.

18.

NAGRANIE VIDEO

5 sek.
NA KONIEC NAGRANIA - WEJŚCIE SŁ. WIDOWNI
EKRAN ↑ [SŁ. WYCIEG]

SŁ. WYTONÓW

Bijatyka w „Fenixie“.

1.

W samochodzie.

POLICJANT Co ty wyrabiasz?

MAREK Nic. Chciałem zabić tę kobietę.

POLICJANT Przestań się wyglupiać. Co się tam naprawdę stało w „Fenixie“?

MAREK Muszę opowiadać?

POLICJANT Jak chcesz. Tak czy siak wyciągnę cię z tego.

MAREK Ja cię o to nie proszę.

POLICJANT Ja cię też o nic nie prosiłem wtedy, kiedy biliśmy się w ringu i nie znokautowałeś mnie, chociaż mogłeś. Powiedz mi, co się z tobą dzieje? Przecież to jasne, że taka awantura nie wynikła z twojej winy.

MAREK Skąd jesteś taki pewien, że to jasne?

POLICJANT Bo cię znam? To nie jest w twoim stylu.

MAREK Każdy wcześniej czy później musi zrobić coś, co nie jest w jego stylu, a inni się dziwią. To dlatego, że nikt nie ma żadnego stylu, tylko wszyscy udają.

POLICJANT Miałeś mnie na widelcu. Mogłeś mnie znokautować a pozwoliłeś mi dotrzeć od końca. Czy to też było jakieś udawanie?

MAREK Nie pamiętam. Może. Mieliśmy wtedy po siedemnaście lat.

POLICJANT Ale ja to pamiętam. Wiedziałaś, że na widowni siedzi dziewczyna, na której mi zależy.

1.09.09.04.
2.09.09.05.
3.09.09.08.
4.09.09.08.
5.09.09.09.
6.09.09.09.
7.09.09.10.
8.09.09.17.
9.09.09.17.
10.09.09.18.
11.09.09.18.
12.09.09.22.
13.09.09.22.
14.09.09.23.
15.09.09.23.
16.09.09.24.
17.09.09.24.
18.09.09.25.
19.09.09.25.
20.09.10.06.
21.09.10.06.
22.09.10.07.
23.09.10.07.
24.09.10.08.
25.09.10.09.
26.09.10.09.
27.09.10.13.
28.09.10.13.
29.09.10.14.
30.09.10.14.
31.09.10.15.
32.09.10.15.
33.09.10.16.
34.09.10.16.
35.09.10.23.
36.09.10.24.
37.09.10.27.
38.09.10.27.
39.09.10.28.
40.09.10.28.
41.09.10.29.
42.09.10.29.
43.09.10.30.
44.09.10.30.
45.09.11.03.
46.09.11.03.
47.09.11.04.
48.09.11.07.
49.09.11.10.
50.09.11.10.
51.09.11.10.
52.09.11.12.
53.09.11.13.
54.09.11.14.
55.09.11.15.
56.09.11.16.
57.09.11.17.
58.09.11.17. I q.
59.09.11.18.
60.09.11.18. II q.
61.09.11.19.
62.09.11.19. III q.

1.09.11.20.
2.09.11.21.
3.09.11.22.
4.09.12.17.
5.09.12.18.
6.10.01.29.
7.10.01.30.
8.10.02.19.
9.10.02.20.
10.10.02.21.
11.10.09.24.
12.10.09.25.

Niniejszy zbiór zawiera 73 strony
kolejnie ponumerowane

Kraków 18.04.2013

Kaciel Anna